

Gwiazda

Dopóki walczysz, zwyciężasz...

Lawenda - Senior

Czekałam na tę chwilę całe życie. Stypendium w moich dłoniach było jak klucz, klucz otwierający drzwi spełnienia marzeń, drzwi nowej, lepszej przyszłości. Nie posiadałam się ze szczęścia podobnie jak moja rodzina: mama uścisnęła mnie wzruszona, tata poklepał mnie z dumą po plecach, zaś starszy brat, choć tylko mruknął zdawkowo: „Gratulacje”, widziałam, że był pod wrażeniem. Wspólnie wszyscy zdecydowaliśmy, że wyjadę już nazajutrz, by być na miejscu jak najwcześniej. American Academy of Dramatic Arts w Nowym Jorku stała dla mnie otworem.

Następnego dnia rozpoczęłam przygotowania i pakowanie się, a wieczorem po długich i wylewnych pożegnaniach wyruszyłam w drogę. Miałam tysiące pytań. Jak teraz będzie wyglądało moje życie? Jak bardzo się zmieni? Ile zyskam, a ile stracę?

Tego ostatniego nie wzięłam pod uwagę. Ale czy w ogóle było tu coś do utraty? Czy wobec takiej szansy jak zostanie pełnoetatową aktorką istniały jakiegokolwiek straty?

Na miejsce dotarłam rankiem po całonocnej podróży. Nowy Jork w blasku wschodzącego słońca wyglądał olśniewająco. Przeszkłone wieżowce obijały poranne promienie, lśniąc niczym brylanty. Zachwycona nie mogłam oderwać od nich wzroku.

Gdy w końcu dotarłam pod drzwi akademii poczułam, jak znów ogarnia mnie to uczucie: mieszanka podziwu i ekscytacji. Weszłam do środka i od razu się zameldowałam. Przydzielono mi pokój w sąsiednim budynku. Bez wahania się tam udałam, by pozostawić swoje bagaże. Po przekroczeniu progu akademiku jednak, jak się okazało, nie byłam sama. Z sąsiedniego pokoju dobiegała głośna muzyka, zaś po chwili wyłoniła się z niego drobna blondynka.

- Cześć, jestem Estella, będę mieszkać tu przez jakiś czas – zagałam od razu i wyciągnęłam dłoń.

- Aha, super. Katherine. – Uścisnęła ją przelotnie, nawet na mnie nie patrząc, po czym wzięwszy szklanekę z wodą (po którą zapewne wyszła), wróciła do swojego pokoju. Stałam chwilę lekko oszołomiona. Chyba nie do końca tego się spodziewałam. Ale nie zamierzałam się tym przejmować. Od jutra wszystko miało się zmienić.

Zajęcia z aktorstwa zaczynały się niemal o świcie i trwały do późnego wieczora. Było... cóż... wymagająco. Każdego kolejnego dnia ćwiczyliśmy coś nowego i choć bardzo się starałam, za każdym razem słyszałam to samo: „więcej emocji, więcej siebie, więcej prawdy”. Czy nie to właśnie przez cały czas im dawałam?

Po dwóch tygodniach miałam dość. Wedle kierownictwa nie robiłam żadnych postępów, byłam rzekomo zbyt spięta i za mało „sceniczna”. Jakby tego było nie wystarczająco, pieniądze ze stypendium nie pokrywały wszystkich kosztów życia tutaj. Musiałam sama zacząć zarabiać, a na to nie miałam czasu ze względu na całe dni spędzane w akademii. Kompletna porażka.

Nazajutrz przyszłam na zajęcia kompletnie przybita. Czy naprawdę tak kończą się wszystkie wielkie marzenia? Biedą i beznadzieją?

Ten dzień miał się jednak okazać przetomowy.

Gdy schodziłam ze sceny po zagranej roli niespodziewanie dotarły do mnie brawa dobiegające z niewielkiego balkoniku nad widownią.

- To jest to, czego szukałem! Biorę ją!

I tak w niespełna pięć minut z anonimowej stypendystki ledwo wiążącej koniec z końcem stałam się gwiazdą niemal na miarę Hollywood. Jednakże oczywiście, nie od razu Rzym zbudowano, więc moje pierwsze role polegały raczej na graniu epizodycznych postaci, niewiele wprowadzających do fabuły. Ale byłam w telewizji! Samo to brzmiało dla mnie kosmicznie, podobnie zresztą jak i dla mojej rodziny, która ponownie nie mogła pojąć się ze szczęścia. Rozpierała ich duma.

Z czasem, mój grafik stawał się bardziej napięty. Otrzymywałam nowe kontrakty i propozycje występów, a mój menadżer – Ramon, który jako pierwszy mnie dostrzegł, wybierał z nich te najlepsze i mi je podsuwał.

- Mamy to wreszcie. – Wszedł pewnego dnia do mojego gabinetu i rzucił na stół plik kartek. – Dostałaś główną rolę.

- Poważnie?!

- Zagrasz tancerkę w jakiejś biografii czy czymś takim. Nieważne. Liczy się tylko to, że masz tę rolę, a ja teraz postaram się dołożyć wszelkich starań, by znaleźć ci kogoś od nauki tańca. Taka okazja nie może się zmarnować.

- No raczej!

Okazało się jednak, że znalezienie kogoś prywatnie i to jeszcze w tak krótkim przeciągu czasu było sporym wyzwaniem. Ramon zmuszony był więc uruchomić znajomości i w ten sposób dzięki koleżance jego dalekiej kuzynki udało nam się dotrzeć do Jacoba, byłego tancerza. Wiele o nim słyszałam. Niegdyś znana na całym świecie gwiazda, obecnie utrzymujący się jedynie na rencie bezrobotny. Co się wydarzyło?

Pierwsze zajęcia z nim były właściwie... nijakie. Powtarzał tylko komendy, tłumaczył kroki, które i tak widziałam już w Internecie. Sam nie tańczył. W ogóle. Chociaż prosiłam o pokazanie danego kroku, nie zrobił tego. Początkowo zastanawiałam się dlaczego, ale pod koniec dnia, gdy wychodził z sali, dostrzegłam, że utykał trochę. Czy to miało związek z utratą przez niego dawnej sławy? Nie wiedziałam.

Przygotowania do roli były tak pochłaniające, że byłam zmuszona zrezygnować z zajęć w akademii. Moja kariera kwitła. Pomiędzy nagrywaniem poszczególnych scen, brałam też udział w różnych eventach i wystąpieniach publicznych. I wtedy zaczęły się pierwsze schody. Przeglądając Internet, zupełnie przypadkiem natrafiłam na artykuł o mnie. Krytykował mój sposób gry i zachowanie, uznając je jako „sztuczne”. Autorzy jawnie mnie obrażali, naśmiewając się nawet z mojego pochodzenia. Nie wytrzymałam, popłakałam się.

Wszystko nabierało tępa. Film z moim udziałem był już promowany, a ja starałam się jak najlepiej radzić z hejtem. Pierwszy negatywny komentarz zawsze boli najbardziej. Kolejne właściwie już starałam się ignorować. Moje lekcje z Jacobem stawały się coraz częstsze. Im więcej z nim przebywałam, tym bardziej czułam, że mnie intryguje. Choć początkowo jego enigmatyczna natura działała mi na nerwy, z czasem spotkania z nim stawały się dla mnie przyjemną odskocznią od rzeczywistości, w której coraz bardziej odczuwałam otaczającą mnie presję. Nagrania, wywiady, oceny. I znów. Nagrania, wywiady, oceny. Każdy mój ruch, każde moje słowo było pod lupą. Ramon wyraźnie cieszył ze wzrostu mojej popularności, a co się z tym wiązało, moich i jego zarobków. Ja jednak miałam wrażenie, że to wszystko zaczyna mnie przytłaczać. Stres i pośpiech zaczęły stawać się moją codziennością, a ciągłe pragnienie bycia najlepszą nie pozwalało na oddech.

Dzień przed zakończeniem prac nad filmem miałam jednak wypadek. Podczas kręcenia finałowej sceny upadłam. Okazało się, że naciągnęłam ścięgno. Ponadto czułam, jak z przepracowania boli mnie głowa. To koniec. Miałam ochotę rzucić to wszystko i wrócić do domu. Nie tak wyobrażałam sobie bycie gwiazdą. Ciągły hejt, presja i nieustanne porównywanie do innych ciągnęły mnie w dół. Czułam, że brakuje mi już siły, by dalej brnąć przez z to z wysoko podniesioną głową.

Jeszcze tego samego dnia wybrałam numer do Jacoba. Zamierzałam odwołać nasze treningi. Jednak kiedy już odebrał, nieoczekiwanie poczułam, że chciałabym zapytać go o coś innego, coś, co w zasadzie nurtowało mnie już od dłuższego czasu.

- Gdybyś mógł cofnąć czas i zmienić coś w swojej przeszłości, zrobiłbyś to?

- Tak – usłyszałam jego głos.

- Co by to było?

Zamilkł na chwilę, wyraźnie szukając odpowiedniej odpowiedzi.

- Walczyłbym. Nie poddałbym się.

- To znaczy?

Westchnął.

- Podczas jednego z występów doznałem kontuzji. Skręciłem staw skokowy. Diagnoza była poważna, potrzebna była operacja i to natychmiastowa. Zupełnie się załamałem. Moja kariera stanęła pod znakiem zapytania. Wiele osób mnie wspierało, ale wiele też podcinało skrzydła. Posypały mi się kontrakty, zbankrutowałem. Nie widziałem dla siebie żadnych szans, wycofałem się i poddałem. Teraz jednak z perspektywy czasu wiem, że dałbym radę. Gdybym tylko się podniósł.

Jego słowa dały mi do myślenia. Nie byłam w stanie o nich zapomnieć, sprawiały, że miałam ochotę sprzeciwić się własnym lękom, własnym słabościom, własnym porażkom. Już nazajutrz pojawiłam się na nagraniach ostatnich scen filmu, który wkrótce po premierze stał się prawdziwym hitem, zaś ja znaną aktorką, o czym zawsze marzyłam.

Czy zdarzyło mi się upaść? Owszem. Czy chciałam się poddać? Niestety. Czy mimo wszystko zdecydowałam się wstać? Tak!

Bo dopóki walczysz, jesteś zwycięzcą.